Nr. 114. Kraków, Sobota dnia 19 Maja 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Wig. Piotra Cel. i Pudence.
Jutro: *Zesłanie Ducha Św.* Bernardyna.
Pojutrze: Świąteczny Heleny królowej.
Jutro wschód słońca o godz. 4.9, zachód 7·42. Długość dnia godz. 15·33. Dzień 129 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 19 maja 1809 zdobycie Sandomierza przez wojska polskie. 20 maja 1648 r. śmierć Władysława IV. w Mereczu.

Nabożeństwa.

Jutro: W katedrze na Wawelu 40-godz. nabożeństwo; w kościele OO. Augustyanów, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów, w kościele Bożego Ciała, w kość. św. Tomasza PP. Duchaczek. Kamedułów na Bielanach.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: „Małżeństwo Apfel“ komedya w 4 aktach K. Zalewskiego. Pierwszy występ p. Jana Tatarkiewicza z Warszawy.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codzien. dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Byle wyżej!

Od czasu wstąpienia na tron cesarza Fryderyka III-go, — kilku już niemieckich hrabiów zostało książętami, kilkunastu baronów — hrabiami, wielu z prostej szlachty — baronami, więcej zaś jeszcze mieszczan awansowało na szlachciców.

Wszystko to razem wzięte narobiło wiele harmideru zupełnie zbytecznie; ludzi zapomnieli widocznie, że przy każdej zmianie tronu rzeczy takie mają miejsce i nietylko teraz i nietylko w Niemczech, ale tak było wszędzie od niepamiętnych czasów.

Uszlachcanie ludzie zasłużonych na polu walki, nauki, literatury, sztuki i przemysłu tkwi w obyczajowych tradycjach i stare jest niemal jak historja ludzkiego roku i ludzkiej próżności. Cesarz Wilheim nie skąpił też tytułów i odznaczeń. Swiadkiem sam ks. Bismarck i jego giermkowie: bankier Bleichröder i minister Falk, świadkiem v. der Heydt, historyk Ranke i wielu innych....

Szlachectwo i bodaj najwyższy związany z nim tytuł nie daje obecnie żadnych szczególnych ani pospolitych przywilejów nawet w armii; dzisiejszy minister wojny, Bronsart v. Schellendorff, oświadczył, gdy mu robiono zarzuty, że szlachectwo sprawia pośród korpusu oficerów wielkie różnice, iż on tyle właśnie zwraca uwagi na to, czy oficer jest szlachcicem lub nie, ile na to... czy jest blondynem lub brunetem.

I rzeczywiście — jeżeli w tej mierze może być dziś mowa o różnicach, to godzą się na istnienie jednej: oto członkowi starego szlacheckiego roku wolno jest być roztropnym demokratą i postępowcem, świeżo zaś upieczonemu szlachcicowi nie wypada.

Pomimo tego, na świecie w ogóle, a w Niemczech osobiiwie, możność położenia von przed nazwiskiem wywiera silny urok i sprawia tak dziwną przyjemność, że nie czuje się śmieszności, gdy to von poprzedza tak pospolite brzmienie, jak np. Schimpf albo coś podobnego. Nie dziwić się przeto, jeżeli nowy władca zasiadający na tronie sprawia przyjemność tak tanią wiernym i zasłużonym poddanym; dziwić się natomiast wypada, gdy takie zasilanie szeregów szlacheckich wzbudza, szczególniej w Niemczech silne niezadowolenie pośród zasilanych. Ci panowie zapominają oczywiście, że początek znakomicie większej ich części wcale nie lepszy...

Np.: książęta Fugger-Babenhausen i hrabiowie Fugger-Kirchheim jeszcze w XVI-tym wieku byli kupcami i bankierami w Augsburgu, zaś wspaniały dziś ród Thurn i Taxis przywędrowawszy do Niemiec z Hiszpanii zajmował się furmanieniem, a potem na dzierżawach poczt zrobił kolosalnę fortunę i doczekał się tytułu.

Pretensje więc tego rodzaju wielkich panów do pierwiosnków szlacheckich równie są zabawne jak np. u nas arystokratyczna buta spanoszonych ekonomczuków w obec podupadłych finansowo potomków starorycerskich rodów...

Zamiast pretensji. należałoby mieć dla nowouszlachconych pewien rodzaj współczucia, najprzód dla tego, że taki nowy szlachcic bez tradycji, czuć się musi jak kawalerzysta posłany do ataku bez konia, a potem dla tego, że to jedno von stanowi dla niego pewien rodzaj procy wyrzucającej go z dotyczasowej sfery, poczytującej go za uciekiniera.

Względy te muszą mieć pewną wagę, skoro wielu ludzi, którym ofiarowano szlachectwo, wymówiło się od tego ambarasującego zaszczytu. Swiadkiem tacy Kruppowie z Essen — ojciec i syn — świadkiem taki były prezes urzędu kanclerskiego dr. Delbrück i wielu innych, których wyliczać trudno. Nawet minister Falk przyjął szlachectwo tyiko dla swoich potomków, zastrzegając się, że sam używać go nie będzie...

Mówiąc o tych sprawach bardzo prostych, a pomimo tego dających powód do opacznych wykładów, godzi się jeszcze wrócić do sprawy odrzucenia przez ks. Bismarcka tytułu „Herzoga“. Kanclerz motywował swą odmowę brakiem odpowiedniej fortuny... Złośliwi ludzie twierdzą, iż tym sposobem dał książę wyraz niezadowolenia, że zmarły cesarz zapomniał o nim przy pisaniu testamentu...

Wszystko to być może, ale przypuśćmy z naszej strony, że odmawiając, powodował się ks. Bismarck innym jeszcze względem.

Oto przyjmując tytuł „Herzoga“ byłby tylko podniesionym w randze, ale nie został by wyższy stanem, t. j. nie wszedł by choć „Herzog“ do grona tych rodzin, które pozbawione udzielności między r. 1806-tym a r. 1813-ym zachowały godność stanu (Standesherrschaft) i równość z panującemi domami (Ebenbürtigkeit); do tego stanu cesarz nawet nikogo wynieść nie jest władny — trzeba się do stanu takiego urodzić i to tak dalece, że nawet wzięcie bocznego spadku nie pomaga.

Przykład: po wygaśnięciu niemieckiej linji domu książęcego (Herzog) Looz-Corswarem, księstwo spadło na hr. de Lannoy-Clervaux, który został później księciem Rheina-Wolbeck, ale do stanu nie dostąpił.

Ks. Bismarck zostawszy nawet „Herzogiem“, chodziłby przy dworskim ceremoniale nietylko za takimi „Herzogami“ jak Arenberg i Croy-Dülmen, ale nawet za takiemi hrabiami jak Solms, Stolberg lub Bentinck, którzy niżsi od niego rangą, wyżsi są nierównie stanem, należą bowiem do panów stanu (Standesherr), których synowie żeniąc się z córką „Herzoga“ Bismarcka, popełnialiby mezaljans.

Tytuł w tym razie nic zgoła nie znaczy. N p. dwie rodziny Hohenlohe należą do stanu nie jako „Herzog“ v. Ratibor i „Herzog“ v. Ujest, ale jeden jako „Fürst“ (więc niższy rangą od „Herzoga“) v. Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürst, drugi zaś jako „Fürst“ v. Hohenlohe-Ingelfingen. Nawet starość tytułu nic nie znaczy. Np. rodzina Carolath-Beuthen nierównie dawniej nosi tytuł książęcy, niż np. rodziny Bentheim-Tecklenburg-Rheda lub Salm-Horstmar, a jednak niższą jest od tych stanem, ci bowiem należą do rodzin medjatyzowanych, niegdyś udzielnie panujących.

Można więc podnieść rangę Bismarcków, ale stan ich nie — i to] zapewne jest powodem odmowy.

Ks. Bismarck nie lubi czczych rzeczy...

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 15 maja. Kwestyą piekącą i nadzwyczajnie irytującą całą Warszawę jest — zamach na „letni nasz salon,“ na piękną ozdobę miasta, na ogród Saski, leżący w samym środku gęsto zabudowanej stolicy. Zamierzono przez ten ogród przeprowadzić główny kanał kanalizacyi miasta, dokonywanej przez importowanego z Anglii inżyniera Lindleya. Kanał musi być bardzo szeroki. Więc Lindley zaproponował przeciąć ogród tak, żeby powstało przedłużenie ulicy Marszałkowskiej do Zabiej i placu Bankowego. Ma to być nie ulica miejska, to znaczy, gdzie teraz drzewa, ale będzie to Fahrweg — droga przejazdowa, łącząca Marszałkowską z Zabią. Ten projekt w zasadzie przyjęto, a skoro tak łatwo poszło, to czemuż jeszcze sobie nie pozwolić? Więc zaproponowano przedłużyć przez ogród ulicę Kotzebuego, rozszerzyć Zabią, Zelazną Bramę i część oddać hr. Zamoyskiemu. Na to wszystko pójdzie 52.300 łokci kwadratowych, a cały ogród ma ich 338.200. Więc jeśli wszystkie te projekta będą przyjęte, to z ogrodu przepadnie szósta część i — co gorsza — to, co pozostanie, będzie tworzyło osobne ogródki, skwery.

Ogromną fabrykę stali kilka miesięcy temu właściciele przenieśli z Warszawy nad Dniestr do Jekatierynosławskiej gubernii. Pozostałe gmachy rząd zakupił teraz za bezcen, bo tylko za 350.000 rs. i przerabia je na magazyny zboża dla wojska i parowe piekarnie. Ubyła Warszawie ta olbrzymia fabryka stali, zatrudniająca mnóstwo robotników, ale natomiast powstała inna — zegarków szwajcarskich. Już ją w ruch puszczono. Na razie obsługuje ją pięćdziesiąt ludzi. Daje to miarę wielkości zakładu, w którym główną pracę wykonywują maszyny parowe.

Muszę w krótkości zanotować niemiły wypadek. Jedno z pism prowincyonalnych doniosło, że właściciel historycznego i uroczego Ojcowa, margrabia Gordon, sprzedał na wyrąb wszystkie w tej posiadłości lasy — i to komuż jeszcze? — Prusakom! Porwały ten fakt tutejsze pisma.

Wreszcie za dużo było tego hałasu margrabiemu, więc zarząd jego ogłosił, że ani mowy nie było o sprzedawaniu i wyrębywaniu ojcowskich lasów. Z całej historyi prawdą jest tylko to, że z odległego od Ojcowa folwarku sprzedał margrabia na wyrąb 300 morgów starego lasu, który przecież po to hodują, żeby w końcu sprzedać. Zarząd dodaje w swej odpowiedzi, że zamiast niszczyć lasy Ojcowskie, margrabia zalesia te rewiny, które już przed nim były wytrzebione.

Z Gniezna. Ksiądz arcybiskup pożegnał Gniezno, udając się z powrotem do Poznania. Prawdopodobnie obecnie tu nie powróci, chybaby lekarze pobyt w Poznaniu za szkodzący mu uznać mieli; w takim razie wróciłby podobno za dni kilka, czego w Gnieźnie jednak nie spodziewają się kompetentne osoby. Zresztą konie swoje wysłał już poprzednio do Poznania, a wyjechał z całym dworem, dla tego tem większe prawdopodobieństwo, że do Gniezna nie wróci. Powiedziałem był dawniej, że zaniechał gościnnych przyjęć ksiądz arcybiskup u siebie w pałacu; a jednak był u niego obiad dla szpiców władz gnieźnieńskich w zeszłą niedzielę. Zaproszeni byli dwaj kanonicy; jeden z nich (ks. Kraus) jako reprezentant Kapituły, drugi (ks. Kwiatkowski) jako oficyał konsystorski. Dalej byli u stołu arcybiskupiego pułkownik i podpułkownik, prezes sądu, dyrektor gimnazyum, nadburmistrz i bodaj

---

Nieśmiertelny.

4) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby nie ten duży syn, który ich dzielił, choć się do tego nie przyznawali, państwo Astier Réhu żyliby byli ze sobą doskonale, przynajmniej względnie do stosunków światowych, a w szczególności akademickich. Po latach trzydziestu uczucia ich wzajemne pozostały te same, utrzymane pod śniegami w temperaturze równej »warstw zimnych«, jak mówią ogrodnicy.

Gdy około r. 1850-go profesor Astier, laureat Instytutu, prosił o rękę panny Adelajdy Réhu, mieszkającej wówczas w pałacu Mazariniego u swego dziadka—wtedy piękność delikatna narzeczonej jego, cera jej jutrzenkowa nie były dlań największemi powabami... Majątek.. także nie, gdyż rodzice panny Adelajdy zmarli nagle na cholerę i nie zostawili prawie nic, a dziadek kreol z Martyniki, ongi dandys z czasów Dyrektorjatu, gracz, kobieciarz, intrygant i pojedynkowicz powtarzał bardzo często i bardzo głośno, że do szczupłego posagu wnuczki ani grosza nie dołoży. Nie... jego, syna Owernji o wiele więcej ambitnego niż chciwego, pociągało ku pannie Réhu nie to wszystko, tylko Akademia. Dwa wielkie podwórce, jakie przebyć potrzebował niosąc narzeczonej codzienny bukiet, te długie korytarze uroczyste tu i owdzie przecięte wierzchołkami kondygnacji schodów, była to dla niego raczej droga sławy, niż droga miłości. Paulin Réhu, członek Akademji literatury i napisów starożytnych, ten Jan Réhu autor »Listów do Uranji«—cały instytut, jego lwy, jego kopuła, jego wieżyczka zdala niby szczyt meczetu wyglądająca... Piotr Aleksander Leonard Astier z tem wszystkiem spędził pierwszą noc poślubną... i z żoną dopiero w dodatku.

Piękności to nie rdzewiejące, namiętność, której czas zębem swym nadszarpnąć nie mógł i która trzymała się go tak mocno, że względem żony swojej zachowywał się zawsze tak jak jeden z tych śmiertelnych, z czasów mitologicznych, którym w dowód wielkich łask bogowie córki swoje dawali za żony. Chociaż później sam bogiem został—po czterokrotnem wprawdzie głosowaniu—szacunek ten nie zmienił się jednak. Co do pani Astier, która zgodziła się wyjść za mąż, jedynie tylko dla tego, aby opuścić starego dziadka, egoistę i skąpca, anegdoty tylko hojnie rozrzucającego—ona nie wiele potrzebowała do osądzenia i zrozumienia, jak słaby i ciasny umysł pracowitego chłopa, jak szczupłą inteligencję kryje uroczystość laureata akademji, fabrykanta dzieł »in octavo«, i głos jego do dźwięku ofiklejdy podobny, — do wyżyn katedry jakby wyłącznie stworzony.

Jednakże, gdy po licznych intrygach, staraniach, żebraninach zdołała posadzić go na fotelu akademika, poczuła w sobie niewiadomo dla czego jakieś uwielbienie, zapominając, że go sama ustroiła w ten frak z zielonemi palmami, w którym jego nicość ginęła.

W tem doskonałem stowarzyszeniu, bez radości, bez serdeczności ani łączności jakiejkolwiek, jedyna nuta ludzka, naturalna — dziecko... i ta właśnie nuta harmonję popsuła. Najprzód nie stało się nic z tego, czego ojciec pragnął dla syna swego, a żądał od laurów uniwersyteckich, zwycięztw w wielkich konkursach, potem szkoły normalnej i profesoratu. Paweł w liceum dostawał tylko nagrody za gimnastykę i fechtunek, odznaczył się umyślnie głupowatością, uporem, pod którym ukrywał umysł praktyczny i przedwczesną chęć użycia. Staranny o ubranie swoje, o cerę i o uczesanie, nigdy nie wychodził na spacer bez myśli — głośno pomiędzy kolegami wyrażanej — zwrócenia na siebie uwagi »jakiej bogatej damy«. Dwa czy trzy razy wobec takiego upartego lenistwa, ojciec chciał się chwycić gwałtownych środków i karcić tak, jak to ongi bywało, ale wtedy zjawiała się matka, która tłumaczyła i broniła. Astier Réhu mruczał, zgrzytał szczękami, temi wielkiemi szczękami wydatnemi, dla których za czasów profesoratu przezwany był »krokodylem«. Jako ostatnią groźbę, miał zawsze w zapasie zapowiedź, że zapakuje swoje manatki i ucieknie od nich do Sauvagnat wino chodować.

— O Leonardzie... Leonardzie... — mówiła pani Astier z łagodnością nie bez filuterji — i na tem się kończyło. Pewnego razu jednak, o mało, że naprawdę nie zapakował rzeczy, a było to w chwili, gdy po trzech latach studjów nad architekturą w szkole Sztuk pięknych, Paweł Astier odmówił stanowczego konkurowania o nagrodę rzymską. Ojciec z oburzenia mówić nie mogąc jąkał: »Nieszczęśliwy... czy też wiesz, że Rzym... Rzym, to Instytut w przyszłości«!.. Chłopiec drwił sobie z tego. On pragnął nie Instytutu, ale majątku, którego Instytut nie dawał, czego dowodem jego ojciec, dziadek i pradziadek najstarszy Réhu. Rzucić się w wir interesów, robić ich wiele, olbrzymich, zarobić mnóstwo pieniędzy natychmiast, oto, do czego dążył on, nie zaś do fraka z palmami zielonemi!

Leonard Astier wściekał się. Słyszeć syna własnego bluźniącego w ten sposób i żonę własną, córkę rodu akademików, potakującego mu!.. O!... wtedy waliza ze strychu została zniesiona, jego dawna waliza profesora prowincjonalnego, dosyć obszerna, żeby się w niej zmieścił olbrzymi rękopis Marka Aureljusza i wszystkie szczytne marzenia i ambicje historyka, na zdobycie Akademii jadącego. Na nic się nie zdało, że pani Astier z uśmiechem swoim powtarzała: »O!.. Leonardzie!.. Leonardzie... Nic mu nie przeszkodziło spakować rzeczy do tej walizy. Przez dwa dni zawalała ona sam środek gabinetu, potem przeniesiona została do przedpokoju, skąd już się nie ruszyła, zamieniona ostatecznie na kufer do drzewa.

W istocie, z początku Paweł Astier tryumfował; przez matkę i jej wielkie stosunki w świecie, a także przez własną zręczność i wdzięk osobisty, dostał niebawem roboty, które go w tłumie innych kolegów uwidoczniły. Księżna Padovani, żona byłego ambasadora i ministra, powierzyła mu odnowienie cudownego swego pałacu w Mousseaux nad Loarą, który był starożytnem siedliskiem królów, przez długie czasy zaniedbanem, a któremu on zdołał powrócić charakter dawny, ze zręcznością i intelligencją, jakiej się nie spodziewano po tak słabym uczniu szkoły Sztuk pięknych.

Wykonanie robót w Mousseaux, zjednało mu pewną sławę i dla tego oddano mu budowę nowego pałacu ambasady ottomańskiej; wreszcie księżna de Rosen powierzyła mu budowę mauzoleum, poświęconego pamięci księcia

nie na tem koniec, jeśli mnie dobrze poinformowano. Zauważono w Gnieźnie, że najwięcej przestawał ksiądz arcybiskup z kanonikiem **K r a u s e m**, bo z nim i na przechadzki chodził i z wizytami w mieście jeździł. Jeśli dobrze mnie objaśniono, to kanonik Kraus nie jest usposobienia nam przyjaznego i stoi na czele duchowieństwa niemieckim duchem przyjętego.

Z Poznania. W sprawie adresu pań z W. Ks. Poznańskiego do cesarzowej Wiktoryi donoszą, że w rzeczy samej adres, wysłany przed dwoma tygodniami do Charlottenburga, wrócił zaopatrzony napisem: „Odmówiono przyjęcia.“ Panie pierwotnie sądziły, że adresu nie przyjęto z powodu, że na kopercie, w której się adres zaznaczono, co koperta zawierała. Z tej przyczyny wysyłając po raz drugi adres z Poznania wyraźnie na kopercie napisano, że zawiero adres pań poznańskich. Mimo, że adres ponownie został zwrócony z tą samą, co poprzednio uwagą, że go nie przyjęto, nie mogąc sobie zajścia tego wytłomaczyć, zwróciły się panie owe za pośrednictwem pewnej wysoko postawionej osobistości bezpośrednio do cesarzowej a w kilka dni później nadeszło do Poznania pismo wielkiego ochmistrza dworu Seckendorffa nadmieniające, że mimo najtroskliwszych zabiegów nie udało się odkryć, jaka osoba właściwie u dworu spowodowała dwukrotne odesłanie adresu. Równocześnie wyraziła cesarzowa prośbę, ażeby adres nadesłdno jej po raz trzeci. To się też stało i dzisiaj tutejsze pisma podają już odpowiedź cesarzowej na adres. Brzmi ona jak następuje:

„Z Poznania, gdzie przed kilku tygodniami byłam świadkiem niedoli, spowodowanej powodzią, i gdzie troska i ofiarność wszystkich warstw ludności niesie dotkniętym pomoc, nadesłały mi panie i panny pismo, wspominające o Mym w Poznaniu pobycie i przyłączające się w słowach współczucia do powszechnych, przez wszystkie części kraju okazywanych Mi powodów miłości i współczucia z powodu ciężkiego cierpienia, jakiem się Bogu, według niezbadanych jego wyroków, spodobało nawiedzić cesarza i króla. Mego małżonka. Oby Wszechpotężny nam wszystkim dał siłę, abyśmy przezwyciężyć zdołali godzinę próby i oby się urzeczywistniły modlitwy, które nawet daleko i poza granicami Niemiec miliony ślą do niebios, prosząc o wyzdrowienie cesarza i króla Fryderyka.

Charlottenburg, 10 maja 1888.

Wiktorya.“

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Lwów 16 maja. Przed tygodniem wyruszyła ze Lwowa partya żydów tutejszych do Ameryki. W trzy dni potem pomiędzy ludnością izraelicką rozeszła się wieść, iż okręt przewożący wychodźców z Hamburga do Ameryki, w skutek pęknięcia kotła, zatonął na pełnem morzu. Teraz dopiero okazało się, że owa pogłoska była mylną, emigranci bowiem nie dostali się nawet do portu hamburskiego, ale na granicy austryacko-pruskiej, żandarmerya, z przyczyny braku legitymacyi i innych formalności, przejazd udających się za ocean zakwestyonowała. Niektórzy z emigrantów powrócili już do Lwowa, inni czekają jeszcze na granicy, a kilku zaledwie pozwolono udać się w dalszą drogę do Hamburga.

W koszarach 68-mego batalionu obrony krajowej niewiadoma osobistość skradła akta wojskowe. Akta znajdowały się od kilku lat w zamkniętej skrzyni, która ni ztąd, ni zowąd okazała się otwartą. Zawiadomiona o kradzieży policya, natychmiast rozpoczęła poszukiwania i powiodło się jej natrafić na owe akta w jednym ze sklepików przy ul. Stryjskiej. Właścicielka sklepiku tłumaczyła się, że papiery te kupiła od jakiegoś żołnierza.

Fundacya śp. Edwarda Lewińskiego. Jak wiadomo, emerytowany podpułkownik Edward Lewiński, zmarły na dniu 4 marca 1878, przeznaczył sumę 32.000 złr. w rencie państwowej jednolitego długu państwa na ustanowienie fundacyi dla zubożałych włościan w Galicyi. Zarząd majątku fundacji spoczywa w ręku Wydziału krajowego, na który c. k. namiestnictwo prawo zarządu w roku 1882 przelało.

W myśl aktu fundacyjnego, sporządzonego zgodnie z wolą testatora, użytym być ma każdoroczny czysty dochód od funduszu zakładowego na wspomożenie zubożałych włościan Galicyi przez udzielanie im bezzwrotnych zapomóg lub zasiłków w kwotach co najmniej 50 złr., a najwyżej 100 złr. Zapomogi te rozdaje Wydział krajowy bez konkursu na wniosek odnośnego Wydziału powiatowego, po zasięgnięciu zdania c. k. Starosty, a to kolejno powiatami, to jest co roku w innym powiecie, który Wydział krajowy wybierze.

Fundacya ta weszła w życie w roku 1883 i od tego czasu rozdano zapomogi w następujących powiatach: w r. 1883 w żydaczowskim, w r. 1884 w mościckim, w r. 1885 w krakowskim, w r. 1886 żywieckim, w r. 1887 w staromiejskim.

Obecnie uchwalił Wydział krajowy rozdać zapomogi w powiecie bocheńskim, a fundusz na ten cel wynosi na rok bieżący kwotę 1.381 złr. 80 ct. Wydział powiatowy bocheński przedłożyć ma wykaz zubożałych włościan, w porozumieniu z miejscowem starostwem ułożony, zaproponować wysokość udzielić się mającej poszczególnym włościanom zapomogi i wreszcie podać przyczynę zubożenia.

Z naszych zdrojowisk. Z **Z a k o p a n e g o** donoszą nam, że dr. Chramiec otworzył już swój zakład wodoleczniczy. Sezon zapowiada się tam świetnie. Dr. Chramiec odbiera liczne zgłoszenia. Obecnie do dyspozycyi gości w Chramcówce oddano już 36 pokoi, piękną werandę, salę balową. kręgielnię, gimnastykę etc. W ogóle postarał się dr. Chr. o największy komfort i wygody dla swoich pacjentów. Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją kosztuje od 3 zł. 50 ct.

W **I w o n i c z u** zniżono ceny mieszkań w Zakładzie kąpielowym zwłaszcza większych mieszkań i porobiono rozmaito ulepszenia i udogodnienia dla gości kąpielowych.

W **K r y n i c y** sezon otwartym zrstał 15 bm.

Przemyśl 16 maja. Podobnie jak we Lwowie, nakazano wszystkim mieszkańcom tutejszym zameldować się, z tą różnicą, iż nie w policyi, ale w magistracie. Właściciele domów nie mało mieli z tem kłopotu, wielu bowiem lokatorów rusinów wypełniało kartki meldunkowe literami rosyjskiemi, których urzędnicy w magistracie odcyfrować nie mogli. Z tego powodu zwracano właścicielowi domów meldunki, dla ponownego ich wypełnienia. W wielu razach dało to powód do kolizyj z lokatorami, co dla wtajemniczonego w nasze stosunki nie jest nowiną; kończyło się to zaś wreszcie tam, że p. lokator rusin wypełnił kartę w języku niemieckim

MAŁY FEJLETON.

Znaczenie łaciny w naszych czasach.

(Bedeutung des Lateinischen für die Gegenwart), przez d-ra L. Vierecka w Brunszwiku, według czasopisma: „Deutsches Montagsblatt“.

Ciąg dalszy.

b. Łacina, czy język ojczysty?

Powyższe wywody przekonywają niezbicie, że dla bardzo ważnych przyczyn zwalcza dzisiejsze stanowisko łaciny nawet naród romański (francuski), którego język i literatura przecież daleko ściślej są z łaciną połączone, aniżeli u narodów germańskich i słowiańskich.

A przy tak widocznym upadku łaciny jeno dziwić się należy, że dotąd jeszcze nie przystąpiono do ostatecznej konsekwencyi tego wymownego objawu, że dla zbawienia naszej młodzieży i dobra naszego narodu, nie cofnięto łaciny aż po za swe granice i do owego stanowiska, które się jej według obecnych stosunków cywilizacyi jedynie jeszcze należą, jako umiejętności pomocniczej, jak to już uczynił węgierski minister oświaty Trefort.

Frary żąda wprawdzie, aby łacinę całkowicie wykluczono z nauki gimnazyalnej, my zaś (Dr. L Viereck) walczymy jedynie przeciwko jej nieuzasadnionemu i uprzywilejowanemu stanowisku w planie naukowym, przeciwko temu, aby ten przedmiot był ogólnie obowiązkowym.

Czyliż bowiem nie jest to wprost niesumiennością i niesprawiedliwością, mordować przez 9 lat (w Niemczech) na zabój łaciną według jednolitego szablonu jednakowo wszystkich uczniów, którzyby tylko jako tako radzi zapewnić w przyszłości kawałek chleba, podczas gdy tylko bardzo mała część uczniów potrzebować będzie łaciny w swojem przyszłem powołaniu?

Niezbędności łaciny bowiem dla największej części stanowisk scientyficznych obecnie większość uczonych jakoś uznawać już nie chce.

Ilekrotnie jasno okazywano, że nasza młodzież do zupełnie innych by dochodziła wyników, gdyby ją inną karmiono strawą, a nie jałową gramatyką łacińską, tyle razy wielbiciele łaciny na arenę wyprowadzają starą rozynantę, wychwalając łacinę jako niezrównane „exercycyum zastosowanej logiki“, nucą hymny pochwalne jako wiecznie nietykalną i kształcącą rozum jest siła gramatyki łacińskiej, jako łacina się przydaje jak żaden inny język do logiczno gramatycznego traktowania, ona to bowiem jedynie ma mieć stałą, gramatyczną spójność.

Tak n. p, „Kölnische Zeitung“ z dnia 18 kwietnia 1887 następujące, prawie nie do uwierzenia zawiera wywody:

„Gdyby przy wyuczeniu się łacińskiego języka chodziło jedynie o jego bezpośrednie zastosowanie, do praktycznego zawodu, to dla niektórych stanów łacinę śmiało całkiemby usunąć można, albowiem liczba owych specyalistów, którzy w późniejszem swem życiu zajmować się zechcą źródłowymi badaniami, znika w porównaniu z liczbą owych osób, które praktyczne mają na oku cele. Nie jest to jednakże jedynym i najważniejszym celem nauki, albowiem tu chodzi o spotęgowanie ducha, o bystrość i logiczność myśli, przeprowadzanie prac umysłowych według pewnego planu, a te wszystkie cele pielęgnuje i wzmacnia jedynie studyum języków starożytnych, a szczególnie łaciny i jej gramatyki,.

Że te twierdzenia są tylko pięknie brzmiącymi frazesami, że takie zachwyty się sprzeciwiają faktom, dowodzi tego następujące orzeczenie uniwersytetu w Hali:

„Cokolwiek uczniowie piszą po niemiecku, to sprawia wrażenie żakowskie, tak ze względu na stylizacyą, jako też ze względu na logikę“. Dowodzą tego także orzeczenia takich mężów, jak Esmarch, de Bezold, du Bois Reymond, Billroth, dowodzi tego gruntowna rozprawa prof. Pregera ogłoszona w zeszycie lutowym miesięcznika:

„Vom Fels zum Meer“ w którym szan. profesor o łacińskiej deklinacyi bardzo trafnie dowodzi, jak mało gramatyka łacińska jest przydatną do wyćwiczenia logiczno gramatycznego.

Lecz cóż bo na to odpowiedzieć, gdy w czasopiśmie: „Zeitschrift für Gimnasialwesen“, w roczniku 41, na str. 95 żąda się znajomości łaciny dla oficera, aby na przytulisku dla kalek nie podziwiał nieporadnie napisu:

„Laeso et invicto militi“?

Albo gdy ktoś z klasycznem wykształceniem na zarzut, że posągi sławnych niemieckich mężów częstokroć mają napisy łacińskie, których $^{9}/_{10}$ ludu wcale nie rozumie, całkiem na seryo odpiera, że tożto właśnie dobrze, bo przez to ich powaga i znaczenie u ludu niezwykle rosną?

Lub gdy nas wita napis: „Salve hospes“! na bramie domu obywatelskiego?

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Egzamina ustne dojrzałości w seminaryach nauczycielskich rozpoczną się z końcem b. r. szkolnego w porządku następującym:

1. W Krakowie, w żeńskiem dnia 13 czerwca 2. w Krakowie, w męskiem, d. 15 czerwca; 3. w Tarnowie; dnia 22 czerwca; 4. w Rzeszowie, dnia 30 czerwca; 3. w Przemyślu, dnia 18 czerwca; 6. we Lwowie, w męskiem dnia 21 czerwca; 7. we Lwowie; w żeńskiem, dnia 26 czerwca; 8. w Stanisławowie, dnia 26 czerwca; 9. w Tarnopolu dnia 7 lipca.

Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się 24 bm. Na posiedzeniu tem zostaną ogłoszone premie, przyznane za różne zadania konkursowe, między innemi po 1250 złr. (z funduszu Barczewskiego) za najlepszą książkę polską wydaną w r. 1886, oraz taka kwota za najlepszy obraz, jaki się w roku zeszłym na naszych wystawach pojawił. Ta nagroda przyznawaną bywa co roku. Są też i mniejsze, dość liczne uwieńczenia.

Brukowanie ulicy Zwierzynieckiej ukończone zostanie w przyszłym tygodniu. Zatamowany więc obecnie ruch wozowy, który zwrócony jest chwilowo w kierunku wązkiej ulicy „nad Rudawą“ niebawem na ul. Zwierzynieckiej przywrócony zostanie.

Park krakowski. Dziś i jutro koncert muzyki wojskowej, dziś 57 pułku piechoty, jutro 20 pułku. W poniedziałek festyn ludowy w połączeniu z koncertem muzyk wojskowych 20 i 57 pułku piechoty.

Do podniesienia znaczenia ul. Wolskiej przyczyni się bardzo gmach „Sokoła“, który, jeżeli starania zarządu uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, ma stanąć tuż za rogatką Wolską na placu należącym do gminy krakowskiej.

Latarnie na plantacyach zostaną w tych dniach pomalowane na kolor biały z niebieskim, aby je w ciemności, zwłaszcza po północy uczynić widoczniejszemi. Na tę okoliczność zwracamy uwagę z tego głównie względu, aby licznie przechadzającą się publiczność przestrzedz przed powalaniem się świeżą farbą.

Nowe oświetlenie na plantacych, o 50% wzmocnione przez powiększenie liczby latarń, zaczęło od środy regularnie funkcyonować.

Adres do Matejki. Tekst adresu do Mistrza Matejki został już zredagowany przez delegatów zawiązanego przez młodzież akademicką — celem uczczenia mistrza komitetu, o którym donosiliśmy przed kilku dniami. — Inicyatorką i twórczynią tego adresu pokrytego już dziś trzema tysiącami podpisów jest młodzież akademicka grupująca się w reprezentującem ją stowarzyszeniu Czytelnia akademicka. Myśl zaś uczczenia Mistrza adresem poddał młodzieży r. m. Walery Rzewuski. — Tekst jest następujący:

Mistrzu!

Ten wysoki nastrój, w jakim wszystko, co polskie, po ostatnim Twoim obrazie „Kościuszko pod Racławicami,“ się znajdowało, ten nadmiar uczuć, który pierś rozsadzić był zdolny, ta jaśniejsza myśl, którą w przyszłość rzuciliśmy, była bezsprzecznie i bezwarunkowo wynikiem samego arcydzieła. ale podstawę swoją wzięła w głębi naszego sumienia, sumienia społecznego. Czujemy, żeś ze siebie wyzwał i ujawnił to, czem my wszyscy przejęci jesteśmy; apoteozą chłopa zbudzeni krzyknęliśmy wszyscy od góry do dołu, od pierwszego do ostatniego: to nasza przyszłość, w tym znaku zwyciężymy. Skarb z przeszłości Twą ręką wydobyty każe nam zwrócić oczy na miejscé, gdzie nabierzemy, zaczerpniemy sił do walki, do boju. Walka to o światło. o wiedzę, jedynie godna cywilizowanego świata. Z niej wtedy tylko wyjdziemy zwycięzcami, jeżeli chłopa w niej uczynimy szermierzem. Zróbmy więc wspólne kolisko, z ciemnoty wiedźmy lud nasz w krainę światła, jasności, z grubości uczuć w świadomość obowiązków Polaka, kształcąc go przypominajmy mu zawsze Kościuszkę. Ty, mistrzu, gwiazdo Polski, idź nam na przedzie, śpiących budź, rozgrzewaj zimnych, tchórzliwym dodawaj odwagi, podnoś w górę tych, co małem sercem zadanie Polaka ważą, a... Polska, jak długa i szeroka, rozbrzmieje czcią i chwałą imienia Jana Matejki.

Kraków w maju 1888 r.

P. Jan Tatarkiewicz znakomity artysta dramatyczny i reżyser rządowych teatrów warszawskich rozpoczyna w dniu dzisiejszym szereg gościnnych występów na naszej scenie. Niezmordowaną dwudziesto-pięcio-letnią pracą wspartą wyjątkowym pierwszorzędnym talentem p. Tatarkiewicz zdobył sobie jedno z najwybitniejszych dziś w Polsce stanowisko w dziedzinie sztuki dramatycznej. Warszawski nasz gość uprawia przeważnie zakres ról salonowych, w których w istocie nie ma sobie równego na scenach polskich współzawodnika. Rola Ernesta w „Małżeństwie Apfel“ wybornej komedyi K. Zalewskiego, którą rozpoczyna p. Tatarkiewicz swe występy, w grze jego pełnej wdzięku i dystynkcyi wydobywa się na plan naczelny i podnosi poziom sztuki. Nie wątpimy, że publiczność nasza umiejąca należycie ocenić zalety gry prawdziwie artystycznej, skwapliwie uczęszczać będzie na występy jednego z najznakomitszych artystów polskich i napawać się wrażeniami pełnej zapału dystynkcji i werwy gry, która uczyniła p. Tatarkiewicza ulubieńcem warszawskiej prasy i publiczności.

Z kolei Karola Ludwika. Od 1 czerwca b. r, począwszy zaprowadza się nowy rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika z następującemi znacznemi zmianami:

Nocne pociągi pospieszne przestają kursować. a natomiast zaprowadza się nocne pociągi kuryerskie, które od tego czasu kursować będą przez cały rok tak latem jak zimą. Pociągi te kuryerskie mają połączenie w Krasnem z pociągami kursującymi z Brodów i do Brodów, nadto w Wołoczyskach z pociągami kuryerskiemi do Kijowa i do Odessy i odwrotnie, a w Krakowie z pociągami kursującymi z Wiednia i do Wiednia. Dla pociągów tych nie zdołano przecież uzyskać połączenia z pociągami kolei Czerniowieckiej.

Pomimo zniesienia nocnych pociągów pospiesznych na kolei Karola Ludwika zachowane przecież będzie połączenie z pociągami pospiesznymi na kolei północnej w Krakowie, jakoteż z pociągami pospiesznymi kolei Czerniowieckiej we Lwowie.

Zamiast dotychczasowego pospiesznego Nr. 1 i zamiast pociągu mięszanego Nr. 8 kursować będzie między Krakowem a Lwowem pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 10 m. 43 wieczorem i ma połączenie z pociągami idącymi z Wiednia t. j. z pociągiem pospiesznym Nr. 1 i z pociągiem osobowym Nr. 15 kolei północnej, — przybędzie do Lwowa o godzinie 8 m. 30 przed południem a ztąd odejdzie dalej do Podwołoczysk i Brodów o godz. 9 m. 32 przed południem.

Oprócz tego będzie miał we Lwowie połączenie z pociągiem pospiesznym Nr. 1 i z pociągiem osobowym Nr. 3 kolei Czerniowieckiej, jakoteż z pociągami Nr. 814 i 817 kolei państwowej.

Zamiast pociągu pospiesznego Nr. 2 i pociągu osobowego Nr. 8 kursować będzie również pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości odchodzący ze Lwowa o godz. 8 m. 10 wieczorem. Pociąg ten ma we Lwowie połączenie z Brodami i Podwołoczykami i z pociągiem pospiesznym Nr. 2 kolei Czerniowieckiej przybywa do Krakowa o godzinie 6 m. 30 rano i łączy się z pociągiem pospiesznym Nr. 2 kolei północnej zdążającym do Wiednia. Nocne te nowo zaprowadzone osobowe pociągi zaopatrzone będą w wagony sypialne, jakoteż w wagony I, II i III klasy, będą równie wygodnie urządzone jak skasowane pociągi pospieszne, a będą dla podróżnych jeszcze z tego względu więcej pożądane, że bilety jazdy do tych pociągów o 20 proc. są tańsze, jak bilety do pociągów pospiesznych.

Pociągi lokalne między Krakowem a Lwowem kursować będą, nie jak dotąd tylko w zimie lecz przez cały rok, przyczem pociąg lokalny idący do Krakowa zamienia się na pociąg osobowy. Pociąg ten przychodzi do Krakowa zamiast jak dotychczas o godzinie 8 m. 20 wieczorem, już o g. 6 po południu, gdzie ma połączenie z koleją północną.

Na Bielanach ruch już panuje niezwykły. Znać iż wkrótce:

Jechać będą tam urodą
Słynne dziewy i ich matki,
By zobaczyć trawkę młodą
I nieliczne leśne kwiatki.

By rozłożyć się obozem,
Jak tam komu gdzie wypadnie,
Czy pod drzewem, czy pod wozem,
Byle dzień przepędzić składnie

Las huśtawek już się piętrzy,
Do obłocznych by wznieść szlaków,
A naokół pełno wnętrzy
Od panoram i baraków.

Muzykanci skrzypce stroją
Co wisiały wprzód na kołku,
A tysiące już dni roją,
Jak to się wytańczą w „dołku.“

Piwo wódka będą płynąć,
I lud rzeknie potem zlany:
Co tam, bodaj jutro zginąć,
Dzisiaj nasze! dziś Bielany!

Wieczór muzyczny. W piątek dnia 18 b. m. odbył się ostatni wieczór muzyczny Towarzystwa muzycznego. Najwięcej zajmującemi ustępami koncertu był śpiew solowy p. Maryana Fontany i wykonane przez chór męzki psalmy wielkopiątkowe ruskie w układzie Bortniańskiego i Ławrowskiego. P. Fontana posiada piękny, silny, głos barytonowy, którem umie władać, i przemawiać do słuchacza, to też zasłużone zbierał oklaski. Psalmy były bardzo porządnie wykonane pod dyrekcyą p. Barabasza, Inne numera programu były to popisy uczniów szkoły Towarzystwa muzycznego, czyli obecnego konserwatoryum. Najwięcej podobała się gra p. Wł. Henocha, który koncert Viottego na skrzypce całkiem poprawnie wykonał. Mniej jeszcze pewną siebie była gra panny Reginy Färber uczennicy p. Żeleńskiego, która wraz z swym mistrzem wykonała Szopena „Krakowiak“ w tempie nieco za wol-

---

Herberta, który tragiczną zginął śmiercią, przy boku Chrystjana Illiryjskiego. Od tej chwili Astier-ojciec, na przedstawienia żony dał ośmdziesiąt tysięcy franków ze swoich oszczędności na zakupienie gruntu przy ulicy Fortuny, na którym Paweł wybudował sobie pałacyk, a raczej skrzydło jedno eleganckiego domu dochodowego, poświęcił na pałacyk dla siebie. Był to bowiem chłopiec praktyczny i jeżeli chciał mieć pałacyk, tak, jak wszyscy artyści szykowni, to z drugiej strony chciał, żeby pałacyk ten, dochody mu przynosił.

Na nieszczęście, domy dochodowe, nie zawsze się korzystnie wynająć dadzą, a sposób życia młodego architekta, dwa konie w stajni, jeden do powozu, drugi pod siodło, świat, salony, trudny odbiór należności — wszystko to czekać mu nie pozwalało. Co więcej — ojciec Astier nagle oświadczył stanowczo, że od tej chwili, nie da już ani grosza więcej i wszelkie usiłowania i perswazje matki za synem ukochanym, rozbijały się o to postanowienie nieodwołalne, o ten opór woli osobistej, dotychczas w rodzinie tej przeważającej. Odtąd rozpoczęła się walka ciągła i bezustanna. Matka podstępnie kręcąca, jak umiała, obcinająca na wydatkach domowych, jak kucharka na »koszykowem«, aby tylko nie być zmuszoną odpowiadać »nie« na ciągłe żądania pieniędzy ze strony syna — z drugiej strony, Leonard, broniący się, nieufny, sprawdzający rachunki dostawców. W tych upokarzających zatargach kobieta, zawsze bardziej dystyngowana, znużyła się pierwsza i z pewnością potrzeba już było tej pewności, że syn jest w strasznych kłopotach — żeby pani Astier zdecydowała się jeszcze raz nacisnąć starego.

C. d. n.

nym. Uczennica p. Mireckiego panna A. Hawranka mezzo-sopranistka odśpiewała ładnie Matte'a „Non torno“ i kawantyny Rozyny z opery „Cyrulik sewilski“ Debiutantka wykazała dobre prowadzenie głosu, lecz do popisów jest jeszcze za wcześnie. Publiczność bardzo życzliwie przyjmowała debiutantów nie szczędząc im oklasków, (My. S.)

Jutrzejszy Nr. Kurjera będzie ekspedjowany w Administracyi od godz. wpół do 8 rano. Następny Nr. wyjdzie we Środę rano.

Z Sali odczytowej.

Treścią drugiego odczytu p. Kotarbińskiego był szczegółowy rozbiór i charakterystyka twórczości Juliusza Słowackiego i wykazanie pokrewnych jej czynników z twórczością Byrona. Lubo indywidualizm twórczy Byrona zupełnie odmiennym był od indywidualności Słowackiego to jednak mimo to wspólne obydwu poematom bogactwo fantazyi i polotu poetyckiego sprawiło że wpływ Byrona bardzo silnie uwydatnił się w poezyi Słowackiego, który z pomiędzy poetów naszych największą daninę złożył albiońskiemu wieszczowi. Różnica zasadnicza między obu poetami polegała w tem, że o ile Byron do poezyi swej z własnego wnętrza czerpał natchnienie i pomysły dopełniając fantazyi obserwacyą faktów życiowych o tyle Słowacki w części posługiwał się gotową poetycką produkcyą, którą ubierał w fantastyczną girlandę swego oryginalnego sposobu obrazowania. Nasz poeta nie umiał się zbratać z praktycznemi zadaniami życia, żył myślą w świecie poetyckim a eklektyzm formy przyjętej wycisnął wyraziste piętno na jego twórczości. Wydobyciem głównych rysów charakterystycznych poezyi Słowackiego a w szczególności drobiazgowym rozbiorem „Beniowskiego“ i zestawieniem poematu tego z „Don Juanem“ umotywował prelegent powyższe swe sądy. W poemacie Byrona przeważa ideał ujemny, destrukcyjny, Don Juan jest wcieleniem idei przewrotowej o charakterze kosmopolitycznym. Beniowski zdaniem krytyka jest uosobienie idei narodowej, przeważa w nim ironią i szyderstwem zaprawny dydaktyzm z kierunkiem wybitnie narodowym. W ostatniej fazie swej poetyckiej działalności spostrzegł się poeta, że za mało kładł wagi na ten pierwiastek w poezyi i w tem dziele zapragnął dać mu wyraz. Wylew osobistych uczuć, skarga duszy zgorzkniałej i zniechęconej do kraju własnego i ziomków, oto rys wspólny zbliżający oba te poemata do siebie. Realizm Byrona zmiesił się u Słowackiego w ideałizm nieokreślony.

W szczegółowem wykazaniu pewnych wspólnych pojęć i zasadniczych różnic poematów rozwinął prelegent ogólny jędrny i ścisłym krytycyzmem nacechowany pogląd na społeczne i polityczne przekonania obu poetów.

Jak Byron był apostołem radykalizmu, tak Słowacki był pionierem idei demokratycznej, którą bezwiednie może przegląda z tła jego poematów. Nie formułuje prawdzie poeta nigdzie wyraźnie swych zapatrywań, nie nagiął się do wyraźnego programu, ale widno jest, że duch religijności głębiej, ale swobodniej oraz wstręt do określonych formuł wytworzyły u Słowackiego silną niechęć dla klerykalizmu.

Beniowski zdaniem prelegenta to dzieło fantazyi poetyckiej na tle narodowem będące ostatnim typowym płodem kierunku wczorajszego.

Jako krytyk i estetyk literacki p. Kotarbiński w sformułowaniu swych poglądów posługuje się pozytywną metodą ścisłego badania, uwzględniającego prądy literackie na tle współczesnych wypadków i historyografii, i to wywodom jego nadaje istotną, głęboką i trwałą naukową wartość. W studjum p. K. przybywa ubogiej naszej krytyce porównawczej niepośledni nabytek, który zachęci może badaczy naszych do troskliwego uprawiania zaniedbanej a tak wdzięcznej niwy.

Odczyty p. Kotarbińskiego wypowiedziane były z rzadkim wdziękiem słowa, i bogactwem porównań, i dały sposobność ocenić w znanym i utalentowanym krytyku niezrównanego kolorystę.

Sylf.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Józef Ignacy Kraszewski — zarys biograficzno-literacki, — skreślił. Piotr Chmielowski, Kraków, nakład Gebetnera i Spki 1886.

Literatura polska nie jest wcale bogata w dobre dzieła bijograficzne. Większa część naszych znakomitości literackich i politycznych nie jest dostatecznie znana ogółowi dla braku dokładnie skreślonych życiorysów. Z wielkiej trójcy poetów tylko Słowacki został dobrze opracowany; Mickiewicza, do którego biografii przynosi każdy rok nowo i ważne materjały, nie wyczerpał pan Chmielowski w swojem dwutomowem dziele; o Krasińskim trudno nawet myśleć, kiedy rodzinne stosunki nie pozwalają dotychczas na ogłoszenie wszystkich jego poezyj, i całej korespondencyi, a sądząc po dotychczasowej powolności w opracowaniu życia i rozbioru dzieł geniuszów poezyi, należało przypuścić, że nasi krytycy literaccy nie prędzej pomyślą o Kraszewskim, gdzie ogrom materjału znacznie utrudnia przedsięwzięcie. Przeczuwał też p. Chmielowski, że go może spotkać zarzut pośpiechu, i odparł takowy już z góry w przedmowie do swego na czele wymienionego dzieła; „książka, którą obecnie czytelnikom podaje, nie jest wynikiem ostatnich ośmiu miesięcy, ale całych lat dwudziestu,“ a dalej: „nigdy nie traciłem z oczu wielkiego powieściopisarza; — wiele w przeciągu tego czasu pisałem o nim wzmianek i rozbiorów, a nawet wygotowałem obszerne studjum o pierwszem dziewięcioleciu działalności Kraszewskiego.“ — Widzimy więc, że p. Chmielowski zabrał się do pracy po długoletniem przygotowaniu i obznajomieniu się z potrzebnym materjałem, a jeżeli go nie wyczerpał, co mu trudno się dziwić, — to przecież użył i spożytkował umiejętnie wszystko co działalność Kraszewskiego w należytem świetle przedstawić mogło. Mieszkając w Warszawie, musiał p. Chmielowski liczyć się z cenzurą, ztąd też polityczne stanowisko Kraszewskiego, jego udział w 1863 r., jego emigracyjne działanie i powieści pisane pod pseudonimem Bolesławity, nie mogły być należycie uwzględnione i dostatecznie scharakteryzowane; zwłaszcza do czasów przed 1863 r. i bezpośrednio po wyjeździe Kraszewskiego na stałe mieszkanie za granicę, przyjdzie wiele dodać i uzupełnić późniejszym biografom, — ale w granicach możliwości, dał p. Chmielowski dokładny obraz i skreślił wszechstronną działalność Kraszewskiego gruntownie i harmonijnie. Najwięcej stosunkowo miejsca zabiera oczywiście rozbiór powieści, i w tym dziale pan Chmielowski z sumiennością zastanawia się nad wszystkiemi niemal utworami tego rodzaju, wcale dokładnie szkicuje główne ich postacie, a nawet streszcza niektóre dość obszernie. Pod tym względem wolelibyśmy może lepsze ustopniowanie i ocenienie wartości. Powieści Kraszewskiego wcale nie są równorzędne i nie może być inaczej przy jego zadziwiającej płodności i łatwości tworzenia; są pomiędzy niemi znakomite, które pozostaną w literaturze na zawsze, są i takie, zwłaszcza z ostatniej epoki, na których zbyt silnie znać fizyczne i duchowe zmęczenie autora, a które nie przeżyją swego pierwszego wydania; jeżeli utwory młodociane choć często zupełnie słabe, zasługiwały na obszerniejszy rozbiór dla scharakteryzowania rozwoju talentu Kraszewskiego, to z powieści pisanych w ostatnich 10 latach jego życia mniejsza zaledwie połowa przechodzi średniej miary. Dlatego lepiejby może było, aby p. Chmielowski rozebrał dokładniej i obszerniej takie powieści, jak „Poeta i Swiat,“ „Pamiętniki nieznajomego,“ „Morituri,“ „Dziwadła“ i kilkanaście innych tej samej wartości, choćby z tego powodu musiał pominąć, albo tylko wymienić cały szereg utworów, które bądź co bądź świadczą o niezmordowanej pracowitości Kraszewskiego, ale sławy jego talentu nie pomnażają wcale. Dodać także należy, że system ugrupowania przyjęty przez p. Chmielowskiego pozostawia nieco do życzenia. Niema pod tym względem dostatecznej ścisłości, bo nawet chronologji biografia nie zawsze się trzyma. Ocena powieści z różnych epok powtarza się nieraz w kilku miejscach, co przeszkadza do dobrego orjentowania się i rozrywa harmonję całości. — Są to jednak zarzuty niewielkiej wagi, gdyż wogóle dział krytyczny jest w książce p. Chmielowskiego wybornie opracowany, z wielką wstrzemięźliwością wypowiadania sądów, jasno, zwięźle i dokładnie. Samego życiorysu nie wiele jest w książce p. Chmielowskiego. Szczegóły biograficzne są tylko naszkicowane, może dla tego, że nieogłoszona jeszcze korespondencja Kraszewskiego nie dostarczyła potrzebnego materjału, a może p. Chmielowski umyślnie nie kładł nacisku na te szczegóły, a pozostawiając człowieka na drugim planie, chciał tylko pisarza scharakteryzować. A przecież właśnie może u Kraszewskiego, którego niesłychanie wrażliwa natura przejmowała się do zbytku wszelkiemi zewnętrznemi wpływami; życie nie da się prawie odłączyć od twórczości, a każdy fakt historyczny lub społeczny dawał mu nowy impuls do tworzenia. Kraszewski da się zrozumieć i ocenić, i dopiero na tle życia całego społeczeństwa; był on odbiciem wszystkich kierunków, wszystkich wstrząśnień, jakie w ciągu ostatnich lat 50 dotknęły nasz naród. Książka ta p. Chmielowskiego podaje liczne i ciekawe szczegóły, tyczące się stosunków Kraszewskiego z wybitnemi osobistościami różnych odcieni i obozów. Pierwszy raz spotykamy tam dokładnie wyłuszczony stosunek Kraszewskiego do autora Listopada i redaktorów „Tygodnika petersburskiego,“ — choć znowu zapewne względy cenzuralne stanęły na przeszkodzie, że autor nie mógł powiedzieć wszystkiego. co się do tej epoki odnosi, a wiele ważnych szczegółów zaledwie dotyka dla ich politycznej drażliwości.

(D. n.).

Przegląd polityczny.

Prezydent Smolka miał we środę naradę ze wszystkimi przywódzcami klubów, którym oświadczył, że w piątek musi bezwarunkowo zakończyć się rozprawa budżetowa, aby delegacje mogły być we właściwym czasie zwołane na 4-go czerwca. W sobotę, tj. dziś, nie miało być żadnego posiedzenia, jeno w dniu tym komisja spirytusowa ma się załatwić z odnośnym wnioskiem. Prezydent wyraził przeto życzenie, aby dla rychlejszego ukończenia rozpraw budżetowych nie gadano za wiele, a ograniczono się tylko na jednym mówcy przy etacie zarządu centralnego każdego ministerstwa. Przywódzcy klubów nie wszyscy się zgodzili na zadośćuczynienie temu życzeniu, ale przyrzekli w miarę możności wpłynąć na posłów w kierunku ograniczenia liczby mówców. Wobec tego wątpią w Wiedniu — czy delegacje dadzą się zwołać na 4-go czerwca.

Korespondent bukareski do „Czern. Gaz. Pol.“ pisze:

„Z Korabia sygnalizują, że pomiędzy włościanami nurtują agitatorowie obcy, aby spowodować nowe niepokoje. Prefekt z Romanatii zażądał przeto od ministra spraw wewnętrznych wojska do wzmocnienia garnizonów.

„Odnośnie do tych nowych niepokojów na prowincyi, wygłasza tu jeden z przeciwników p. Panu, właściciela i wydawcy „Gaz. Lupta,“ a oraz posła, że ajenci ostatniego, rozrzucają „Luptę“ w tysięcznych egzemplarzach pomiędzy lud wiejski. P. Panu z tego powodu wytacza proces o oszczerstwo swemu przeciwnikowi, p. Dobrescu, a nadto dodaje, że przeciwników swoich politycznych zwoła na ankietę, aby sprawdzić na podstawie ksiąg rachunkowych redakcyi, czy gazeta „Lupta“ bezpłatnie bywa rozdawaną na prowincyi pomiędzy włościan, i czy dla pokrycia kosztów wydawnictwa redaktor brał snbwencye od Moskali.

„Znalazł się w dodatku do wszystkich niepokojów w Rumunii nowy pretendent do korony. Ks. Aleksander Cuza, adoptowany syn pierwszego księcia zjednoczonej Rumunii, został w styczniu b. r. wybrany deputowanym z okręgu Mededyńce, lecz młody wiek jego (25 lat) stanął na przeszkodzie zatwierdzeniu wyboru. Niedoszły deputowany usuwa się więc w zacisze, i oznajmia to manifestem wydanym do swoich wyborców. Zaznacza przeto. że ks. Aleksander Jan I. jego ojciec przybrany, zniósł niewolnictwo w Rumunii, idąc w tem za wspaniałym wzorem nieśmiertelnego Aleksanra II. w Rosyi etc. Swiat od trzech miesięcy zapomniał już o manifeście, zwłaszcza, że w chwili pojawienia się jego, znalazł się dawny przyjaciel ks. Cuzy (seniora) p. Kogolniceanu, historyk i statysta, który w Izbie deputowanych wytknął nietaktowność niedoszłego posła. Młody nie poprzestał jednak na lekcyi, lecz wystąpił z nowym manifestem do chłopów w Mehedyńcu, objawiając im, że ludowi przysługuje prawo rozporządzania koroną, a przeto spodziewa się, że ją oddadzą „najgodniejszemu.“ Prasa rumuńska podnosi z przekąsem, że pseudo-pretendent w studjach nad historyą Rumunii nie przeszedł po za rok 1866, ponieważ nie wie, że mocą konstytucyi korona na Karola I. z domu Hohenzollern wtedy dziedzicznie została przeniesioną. Końcowy ustęp manifestu zresztą, najlepiej wyjaśnia, z jakiego źródła książe pragnienie swoje koronne chce gasić, gdyż powiada: „Przyjaźń rosyjska umożliwi nam to pewnego dnia, że ideał nasz narodowy osiągnie hegomonię po jednej i drugiej stronie Karpat“!

Lord jenerał Wolseley miał jak wiadomo w Izbie lordów mowę, w której zastrzegał się przeciw temu, aby miał napadać na rząd w słynnym swoim toaście Z owej mowy wyjmujemy następujący nader ciekawy ustęp, tyczący się armii angielskiej:

„Nie chcę wywoływać żadnej paniki, ale obecny stan wojska angielskiego wcale nie jest zadawalniającym. Oświadczyłem był, że gdyby nieprzyjacielska armia w sile 100.000 ludzi wylądowała, mogłaby przy odpowiedniem kierownictwie zawładnąć krajem. Byłem świadomy całkowicie odpowiedzialności w chwili składania powyższego oświadczenia. Oświadczyłem był, że dopóki flotta nasza pozostanie tak słabą jak dotychczas, armia uasza rozrzucona po całym świecie, nie będzie w stanie zająć odpowiedniego stanowiska; że twierdze nasze wewnątrz i po za obrębem kraju są w stanie niezadawalniającym i że wojska nasze nie są tak uorganizowane i ekwipowane jakby być powinny, aby módz zapewnić bezpieczeństwo bodaj stolicy. Nie grozi tymczasem krajowi bezpośrednie niebezpieczeństwo i póki mamy czas, czyńmy co potrzeba.“

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 18 maja. Lada chwila załatwioną zostanie sprawa drugiego toru na całej linii kolei Karola Ludwika, za czem przemawiają względy strategiczne i zwykłego bezpieczeństwa.

Londyn 18 maja. Urzędowe wiadomości stwierdzają znaczne pogorszenie się stosunków z Azyi środkowej które łatwo konflikt sprowadzić mogą.

Petersburg 18 maja. Poseł austryacki Wolkenstein wyjeżdża za granicę na czas krótki.

Wiedeń 18 maja. W komisyi, roztrząsającej ustawę przeciwko anarchistom. uchwalono 11 głosami contra 6 przystąpić do rozprawy szczegółowej i wybrano sprawozdawcą Hajeka Moc prawną ustawy ograniczono do końca sierpnia 1890 r.

Dublin 18 maja. Deputowani katoliccy ze stronnictwa Parnella uchwalili wydać manifest przeciw papieskiemu okólnikowi. Deputowani fakta podane w okólniku uważają za bezpodstawne i w ogóle zaprzeczają papieżowi prawa mięszania się do politycznych spraw Irlandyi.

Londyn 18 maja. Fergusson zaprzeczył w Izbie jakoby rząd przyjął pewne zobowiązania co do współdziałania Anglii w sprawach europejskich. Z drugiej strony jednak rządowi nie wolno być obojętnym na wypadki, ponieważ interesa Anglii wszędzie prawie są zaangażowane.

Berlin 18 maja. Do »Politische Nachrichten« doszła wiadomość iż przybyło świeżo 348 wagonów zboża z Rosyi. Dziennik ten zachęca do odpowiedniego zarządzenia celem przeszkodzenia zarzucenia targowisk niemieckich rosyjskim zbożem.

Berlin 18 maja. Cesarz ma się dość dobrze. Wczoraj do g. 8 wieczorem był w parku i kilka razy przechadzał się.

Sofia 18 maja. Książe Ferdynand wrócił do Sofii przyjmowany entuzyastycznie.

Paryż 18 maja. Ze strony bonapartystów przygotowują warunki porozumiewania się z innemi stronnictwami prawicy w celu rozwiązania Izby.

Wiedeń 18 maja Minister Dunajewski w komisyi spirytusowej twierdził, że bonifikacya 2. 3 i 4 złr. jest wystarczająca i podwyższenie do 3, 4 i 5 jest najwyższem ustępstwem na jakie rząd się zgodzi i czego od rządu węgierskiego wymagać może. Produkcyę 7 hekt. dziennie w gorzelniach rolniczych uważa minister za maximum na jakie dozwolić można. Komisya na wniosek Mauthnera zniżyła z 3 na 1 i pół c. opłatę przy denaturowaniu. Żądania ministra zostały przyjęte większością głosów.

Wiedeń 18 maja. Zapowiadają przy rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości mowę Pernestorfera o galicyjskiem sądownictwie.

Berlin 18 maja. »Nord. Alg. Ztg. występuje przeciw manifestacyom Schönererowskim jako występującym przeciw jedności Monarchii. Zasługują też one na potępienie a Niemcy są pierwsi w szeregu potępiających.

Wiedeń 28 maja. Minister rolnictwa Falkenhayn broni się w Izbie przed zarzutem ignorowania potrzeb ludności niemieckiej w Czechach i wykazuje, że w niemieckich okolicach założono cztery razy więcej szkół rolniczych niż to uczyniły poprzednie ministerstwa. Również subwencyi więcej udzielono Niemcom niż Czechom ztąd wystąpienie Tow. rolniczego niemieckiego z Rady kultury krajowej trzeba uważać za powstałe z czysto politycznych nieporozumień.

Berlin 19 maja. Polepszenie w stanie cesarza trwa wciąż. Gorączka ustąpiła zupełnie, siły przybywają, apetyt dobry. Sam cesarz wyraził z tego powodu swoje zadowolenie Wczoraj spacerował cesarz w parku o własnych siłach. Noc dzisiejsza była lepszą, niż wczorajsza, choć wydzieliny nie ustępują.

Berlin 19 maja. Przeprowadzka cesarza do Potsdamu jest zamierzoną natychmiast po weselu ks. Henryka.

Berlin 19 maja. Podług ostatniego biuletynu cesarz niema wcale gorączki. Ogólny stan jest tak pomyślny, że dostojny pacjent przebywa większą część dnia na wolnem powietrzu.

Wiedeń 19 maja. Komisya Izby deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie stosunków konfesyjnych żydów, według przedłożenia rządowego, przyjętego już przez Izbę panów.

Belgrad 19 maja. Przybyły tutaj deputacye z różnych stron, z okazyi otwarcia drogi żelaznej Branja-Ueskub, łączącej Belgrad z Saloniką. Między innymi zjechali hr. Wodzicki i radca rządowy Hahn, hr. Andrzej Potocki i dyrektor towarzystwa generalnego Homberg. Spodziewają się przybycia szefa sekcyi austyackiej kolei państwowej Czedika. Z miejscowych przyjmują w otwarciu udział: poseł niemiecki hr. Bray, poseł francuzki Millet, i były prezes ministrów serbskich Risticz.

Paryż 19 maja. Jen. Boulanger opuszcza dotychczsowe swe mieszkanie w hotelu »Louvre« i przenosi się do własnego domu, w którym urządzone są formalne ministerstwa, a mianowicie spraw zewnętrznych, wojny i sprawiedliwości z biurami, dla których jenerał wyznaczył oddzielnych szefów i po dwóch urzędników.

Rzym 19 maja. Śledztwo wykazało, że pułkownik de Benedictis dopuścił się karygodnej nieostrożności, pozwalając następcy tronu przyjąć udział w doświadczeniach, przez władze nieaprobowanych. Minister przedłożył królowi dekret przeniesienia pułkownika w stan nierozporządzalności, król jednak ze względu na długotrwałą i nieskazitelną służbę pułkownika dekretu nie podpisał.

Wiedeń 19 maja. »Tagblatt« donosi, że zakon Dominikanów w Rosyi otrzymał polecenie od swego generała w Rzymie jaknajrychlej przygotować się do odprawiania mszy św. w języku rosyjskim. W ogóle język rosyjski przyjętym został jako liturgiczny dla wszystkich katolików, zostających pod panowaniem cara. (??)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz